

## Każdy Ponad Każdym

WWO

Marysia była lekko w szoku  
Dumna w pełni  
Całkiem zdrowa  
Długoterminowa i niegłupia  
Do pizzerii  
Zjeść  
Opanować nerwy weszła gdzieś  
W okolicach śródmiejskich  
Północna część  
SMS-a mu pisała  
Pomyślała, że się czuje trochę tak  
Jak wtedy, kiedy pierwszy raz  
Z Internetu  
Ściągnięty referat dała na uczelni  
Do sprawdzenia  
Jednak teraz poziom podniecenia większy  
Dziś  
Zdradziła Ryśka po raz pierwszy  
Czuła się lepsza i czuła  
Że należy jej się lepszy  
Ryszard  
Taryfiarz niezrzeszony w korporacji  
I Marysia  
Lat temu trzy poznali się  
Podczas wakacji  
Dzisiaj prócz akcji  
Rogi  
Ta licencjatka psychologii robi  
Jeszcze jedną bardzo ważną rzecz  
Magistra broni  
Z podwójnych nerwów  
Teraz je  
Podwójną pepperoni  
Choć zwykle dba o linię  
Teraz to pierdoli  
Teraz o nim  
Rysio  
Taxi driver  
Zbieżność z Klanem przypadkowa całkiem  
Wiezie babę właśnie  
Na taryfie czwartej  
Z delikatnym wałkiem  
Bo powinien normalnie  
Wkurwia go  
Bo wali od niej warzywniakiem  
Patrzy przez ramię  
Czy nie zostawia brudu na kanapie  
Janina  
Bo tak na imię babie  
Myśli tymczasem o tym podejrzanym chamie  
Co prowadzi wóz  
Nie złapie nigdy już  
Taksówki na ulicy  
Rzadko jeździ  
W zieleniaku na dzielniccy siedzi  
Cały dzień  
Gdzie posadził ją zięć

Ale dziś on wyjechał  
I znów przyszedł chuligany z nożem  
Janina tego dłużej zniesić nie może  
I chociaż zięć mówił, żeby  
Broń Boże  
Nie zgłaszać tego  
Bo może być gorzej  
To ona  
Kłódkę na bęben  
Hajs w kopertę  
Gablotę  
Halo  
Pędem  
I gna tera cierpem na komendę

Każdy ponad każdym  
Skurwysyn  
Innego traktuje, jakby był niczym  
Wszyscy najmądrzejsi  
Jebani  
Myślą chyba, że są wybrańcami  
Wszyscy tu, niestety  
Na takie podejście brak mi słów

Jakiś czas wcześniej  
Spod lubelskiej wsi  
Wyjechał do stolicy  
Szukać lepszych dni  
Grzegorz  
W pizzy znał jednego  
Z powiatu swego  
Robiącego już od '99  
Karol ma na imię  
W plackach trochę robi  
Grzegorz postanowił  
Że też spróbuje  
Sił w gastronomii  
Wysiadł na Wschodnim  
Zadowolony  
Że za bilet nie zapłacił frajerowi  
Chuj, że kawał drogi  
Siedział w kiblu pociągowym  
Walił kłocem  
Miał zdrętwiałe nogi trochę  
Ale cieszył się  
Że się ostały polskie złote  
Proszę cię  
Lekko zagubiony  
Pytał ludzi o nazwę ulicy  
Wtem  
Saluto  
Patrol stołecznej policji  
Grzesiu tłumaczy  
Że chce do Karola z pizzy  
Z twarzy był podobny  
Zupełnie do nikogo  
Jednak ubrany na brązowo-fioletowo  
Na górze ma mieć sweter  
A na dole na dresowo  
Przypasował im stuprocentowo  
Omyłkowo do opisu kogoś  
Błuźnił, przeproszał, nawijał  
Jakiś czas później

Pani Janina  
Drzwi zamyka  
Od taryfy Rysia  
I wyklina od złodziei w myślach  
Szyld policja  
Wchodzi  
Składa zeznania  
Rutynowe rozpoznania zwykle są na odpierdol  
Biorą tych, którzy są pod ręką  
I chociaż staje kilku gości młodych  
Bez cienia wątpliwości ten  
Od spodni fioletowych  
W swetrze brąz  
Dla Grzesia wstrząs  
Pies gładzi wąs  
Gardzi nim oraz nią  
"Przecież dopiero, co przyjechałem"  
Tłumaczy Grześ chwilę  
Ale zlisił się na bilet  
I przesiedział swe alibi w jednym z kibli  
Tyle

Każdy ponad każdym  
Skurwysyn  
Innego traktuje, jakby był niczym  
Wszyscy najmądrzejsi  
Jebani  
Myślą chyba, że są wybrańcami  
Wszyscy tu, niestety  
Na takie podejście brak mi słów

Karol  
Lat dwadzieścia  
W sercu Śródmieścia  
Nie podejrzewając nic  
Zrobił kilka pizz  
Nie wiedział nawet  
Że wybierał się do niego Grześ  
Jak zwykle statyści przyłazili jeść  
I gdzieś koło czternastej  
Eureka  
Czaderski pomysł rzucił kolega  
Wrzucić kwasa w pepperoni  
Na nieświadomce ktoś opierdoli  
Kto jest kto?  
Rozwiązanie zagadki  
Posłuchaj  
Tą pizzę, pokroiwszy na kawałki  
Zżała ta Marysia od Rysia z taxi  
Jak już się domyślasz  
Ten egzamin  
Który ma napisać  
Ma prawo nie wypalić  
Konsumując, myślała  
Że na nią zerkali pracownicy  
Bo jest najpiękniejszą w okolicy damą  
Sam jako narrator  
Żałuję, że personel  
Na czele z Karolem  
Nic nie wiedział  
Że za moment  
Magistra obronę miała  
To by się dopiero ucieszyli

Pierwszą fazę niedoszłej psycholog jednak uświadczyli  
Krople potu na jej czole pięknie lśniły  
Było wystrzałowo dla Karola z załogą  
Dla niej  
Na razie też kolorowo  
Uwierzcie moim słowom  
Marysia była w szoku zdrowo  
Dotarła do sedna materii  
Postanowiła  
Orzec to na uczelni  
Niedzielne ofiary  
I oprawcy niedzielni  
Każdy ponad każdym  
Wszyscy najmądrzejsi  
Stara Janina w bujanym fotelu  
W domu przypomina sobie Grzesia  
I rozmyśla, czemu to zrobiła  
Bez pewności  
Ale wymierzyła palcem  
Dziś była górą  
W nierównej walce  
Dla niej wszyscy młodzi łysi tacy sami  
Ścierwo  
Myśli tak serio  
Mniej więcej w tym czasie pod pizzerią  
Wychodząc po pracy  
Karol śmiał się jaki numer wyciął i nagle  
Choć nie widział Grzesia lat tysiąc  
Flashback  
I maska zrzędnęła mu  
Mógłbym przysiąc  
Wspomniał wieś rodzimą  
Lat temu kilka zimą  
I stał tak chwilę z nietęgą miną  
Jak to było  
Pijalnia piwa pod wieczór  
Lokalne panny  
Karol i Grzesiu, i numer  
Coś do dzisiejszego w podobie  
Grzegorz odlał się do piwa  
A Karol nieświadomie łyknął sobie  
Psikus, kurwa jego mać  
Raz, dwa  
Powrót do rzeczywistości  
Przystanek pod pizzerią  
Karol  
Kilku gości  
Śmiech i maskowany ból w tle  
Tymczasem Ryszard  
Taryfiarz zapiekankę je z budy spod patyka  
Obok Neoplan na przystanku się zatrzymał  
Wysiadły dwie turystki  
Całkiem młodzieżowe  
Rysiu odwrócił głowę i obcina  
Każda ma dobrą nogę  
Bufet też niczego sobie  
I kozackie lica  
Wzięłyby obie na ostro  
Pochłaniając ostatniego gryza  
Spojrzał na typa  
Który miał na sobie bluzę  
Prosto  
I właśnie wsiadał do taryfy

“Dokąd?”  
Spytał Rychu  
I na tym zakończymy...